Nr. 137. We Lwowie, Niedziela dnia 15. Czerwca 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W miejscu kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej,
„ Francji,
„ Belgji i Szwajcarji,
„ Włoch, Turcji i księstw Nad.,
„ Turcji . . . . po 7 złr. 50 cent

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d 14. czerwca.

(Umowa między Anglią i Francją w sprawie Egiptu. —Bieżące wiadomości z zagranicy. —Początek wyborów do sejmu węgierskiego. Węgierska akademia umiejętności. — Sejmowe sprawy wyborcze w Dolnej i Górnej Austrji, tudzież na Morawie.— Pisma czeskie przeciw Taaffemu.)

Stanęło wprawdzie porozumienie między gabinetami Anglii a Francji co do warunków, na jakich odbyć się ma konferencja w sprawie egipskiej, a właściwie co na tej konferencji ma być uchwalone. Ale tak jedna jak i druga strona zastrzegła sobie, iż te warunki mają być odnośnym parlamentom przedłożone do zatwierdzenia. Nie pewnem jest jedynie, czy to ma nastąpić przed czy po zebraniu konferencji. Zdaje się jednak, że przed konferencją który z whigów wniesie w parlamencie angielskim interpelację, a na nią odpowie lord Granville, minister spraw zagranicznych, podając treść umowy z Francją, poczem wywiążą się rozprawy, które zakończą się wnioskiem przyjęcia oświadczenia rządowego do wiadomości. Dopiero jeżli większość głosów padnie za wnioskiem, będzie zapewne zwołaną konferencja mocarstw. Walka jednak w parlamencie angielskim będzie zacięta, gdyż nie tylko torysi, lecz i wielu whigów jest tej umowie przeciwnych. W razie gdyby większość była przeciw wnioskowi, to nie cały gabinet, lecz tylko lord Granville ma ustąpić, poczem konferencja wcale nie przyszła by do skutku, a parlament wytknąłby rządowi tem samem cel, do którego dążyć ma, tj. zabór stały Egiptu.

Francuski gabinet zastrzegł sobie także, iż w razie potrzeby umowa ma być zatwierdzoną przez parlament, ale uczynił to tylko dla zrównoważenia angielskiego zastrzeżenia. W samej rzeczy nie potrzebuje tego czynić, bo wszystkie stronnictwa parlamentarne pochwalają umowę.

Głównym warunkiem umowy jest oznaczenie terminu okupacji Egiptu przez wojska angielskie. Najdalej ma okupacja trwać do r. 1888, ale i przedtem wolno Anglii wycofać swe wojska, jeżli uzna, iż stan Egiptu jest uregulowany. Jednakowo i w r. 1888 trzeba będzie osobnej uchwały **w s z y s t k i c h** mocarstw, iż okupacja ustać powinna. To znaczy, że jeżli tylko jedno mocarstwo oświadczy się za dalszem trwaniem okupacji, to Anglia w Egipcie i nadal wojska swe pozostawić może. Dodatek ten czyni prawie iluzoryczną całą umowę co do okupacji. Zawsze znaleźć może Anglia jedno mocarstwo, które pójdzie podług jej życzenia.

Drugi warunek jest już realniejszy. Już teraz ma być zaprowadzoną międzynarodowa kontrola finansów egipskich zamiast obecnej wyłącznie angielskiej. W komisji kontrolującej mają zasiadać reprezentanci wszystkich mocarstw. Przed okupacją angielską kontrolę sprawowały wspólnie Anglia i Francja. Do przywrócenia tej kontroli dążyła z początku Francja, lecz nie mając widoków osiągnięcia tego, wystąpiła potem w interesie wszystkich mocarstw, aby je pozyskać i do poparcia ograniczenia okupacji angielskiej Egiptu.

Trzeci warunek umowy zawiera zobowiązanie Anglii, dostarczenia pożyczki 8 milionów funtów szterlingów dla uregulowania stosunków egipskich. A kto tak wielkiej dostarcza pożyczki, ten pomimo międzynarodowej wszystkich mocarstw kontroli finansów egipskich będzie miał zawsze przewagę w sprawie Egiptu.

* *
*

Wiadomości z zagranicy są dzisiaj nader szczupłe. Belgijski dziennik urzędowy donosi, że całe ministerstwo podało się do dymisji. Jako męża, któremu powierzone zostanie utworzenie gabinetu, wymieniają klerykała Beernerta. Rezultat wyborów zadziwił zarówno pisma liberalne, jak klerykalne. Te ostatnie spodziewały się zwycięztwa, ale ani marzyły, aby ono było tak świetnem. *Independance Belge* nazywa porażkę liberałów już nie klęską, ale wprost nieszczęściem dla tej partji.

O zatargu serbsko-bułgarskim nie wiele nowego. Dyplomatyczne stosunki zostały zerwane, konsulaty zamknięto, mimo to jednak spodziewanem jest pokojowe załatwienie sprawy. Bułgarja wyda memorjał, w którym ma być udowodnioną bezpodstawność serbskich pretensyj, a prawie nie ulega wątpliwości, że mocarstwa pogodzą powaśnionych sąsiadów.

Rząd niemiecki zwraca baczną uwagę na agitacje duńskie w północnym Szlezwiku. Po ostatniej petycji, zaopatrzonej w 8.000 podpisów, a wystosowanej do ministra oświaty, w której żądano przywrócenia języka duńskiego jako wykładowego w szkołach ludowych, nastąpiła teraz nowa demonstracja. Bardzo wielu obywateli północnego Szlezwiku udało się do Jutlandji na wielką uroczystość zbratania się z Duńczykami, gdzie wygłoszono wiele namiętnych mów. Ministerstwo zarządziło śledztwo.

Spór konstytucyjny w Norwegii załatwiony został przez osobistą inicjatywę króla. Profesor Brock, przyszły szef gabinetu, z polecenia króla konferował z prezydentem stortingu Sverdonpem i po długiej konferencji przyszło do kompromisu.

Wiadomość o upadku Berberu i wymordowaniu załogi nadeszła właśnie w chwili, gdy znowu w dziennikach angielskich pojawiła się wiadomość, że rząd zamyśla przedsięwziąć wyprawę do Sudanu i że nad planem ekspedycji pracuje jen. Wolseley. Plan ten obejmował budowę kolei z Suakimu do Berberu. Jakże obecnie budować tę kolej, kiedy Berber w ręku Mahdiego, a ten z machinami parowemi nie chce mieć nic do czynienia?

* *
*

Ponowne walne wybory do sejmu węgierskiego już się rozpoczęły wczoraj, a to w 194 okręgach wyborczych. Do godz. 9. wieczór był jednak w Peszcie wiadomy tylko wynik z 104 okręgów, jak donosi nasz telegram. Z innych źródeł dowiadujemy się, że w Peszcie wybrany został minister sprawiedliwości dr. Pauler, tudzież w Szikszo prezydent Izby posłów Pechy, i to obaj jednomyślnie w swoich poprzednich okręgach. Taki ponowny wybór ministra Paulera daje wiele do myślenia, żydzi bowiem uważają go za jednego z najcięższych wrogów swoich i już dawno się domagali, aby złożył tekę swoją, a nawet zapowiadali z góry, kiedy to uczyni; tymczasem I. dzielnica peszteńska dała dr. Paulerowi najświetniejsze wotum zaufania.

Godnem też uwagi jest, że wybranych zostało dwóch antisemitów — pomimo wydanego przez centralny liberalny komitet wyborczy nakazu, aby tam, gdzie kandyduje liberał, ale będący oraz antisemitą, głosowało stronnictwo liberalne raczej na kandydata skrajnej lewicy, jeżeli nie należy do antisemitów — „albowiem stronnictwo liberalne nie chce absolutnie nic mieć wspólnego z antisemitami". Znowu bowiem w ostatniej chwili żydzi przyłożyli Madiarom do piersi rewolwer — klika rotszyldowska bowiem odbyła w dyrekcji Creditanstalt temi dniami naradę względem konwersji reszty 6-procentowej złotej renty węgierskiej, i odroczyła decyzję, wypraszając najpierw wiedeńskiego Rotszylda do Rotszylda paryzkiego i londyńskiego, czy można w obecnym czasie przeprowadzić tę operację. W zaślepieniu swojem przeoczają żydzi znowu, że podobnem postępowaniem do reszty rozjątrzą nawet doktrynerskich i masońskich zwolenników swoich we Węgrzech.

Czy wybory wczorajsze odbyły się spokojnie, telegram nie donosi; wszelako obawiano się jeszcze gorszych burd niż podczas agitacji przedwyborczej, o których ciągle jeszcze nadchodzą wiadomości. Biskupi uwolnili na wczorajszy dzień od postu. We wielu miastach zarządzono wcześniejsze niż zwykle zamykanie szynków.

Ze spraw węgierskich należy podnieść ostatnie doroczne zebranie węgierskiej akademii umiejętności, założonej przed 53 laty przez najsłynniejszego patrjotę węgierskiego z nowych czasów, hr. Stefana Szecheniego. Najznakomitsi dostojnicy przybyli na to posiedzenie jak zwykle. Prezes hr. Lonyay doniósł między innemi, że dzięki ofiarności pojedynczych patrjotów akademia posiada już dwa mil. złr. własnego majątku, i może rocznie 75.000 złr. łożyć na ważne cywilizacyjne i polityczne sprawy węgierskie; w ubiegłym roku akademia otrzymała w darach 150.000 złr., a ostatniemi czasy przybyła nowa fundacja w sumie 100.000 złr.

* *
*

Komitet wyborczy konserwatywnej grupy dolno-austrjackiej kurji dworskiej pod przewodnictwem hr. Falkenhayna (brata ministra) wydał pod d. 10. bm. odezwę, w której podnosząc potrzebę, aby w sejmie były od kurji dworskiej wszystkie odcienia opinii należycie reprezentowane, i że konserwatyści z tego powodu już dawniej ofiarowali kompromis grupie wiernokonstytucyjnej, zawiadamia, że teraz ponawia myśl tego kompromisu, i proponuje listę kandydatów, w której znajdujemy 8 konserwatystów, 3 środkowców i 4 centralistów. Centraliści dolno-austrjackiej kurji dworskiej zebrali się zaraz d. 11. bm., i uchwalili, nie zawierać kompromisu z konserwatystami i ustawić własną listę wyborczą; a słychać, że myślą nawet nie wybierać opata wiedeńskich benedyktynów szkockich, ks. Helferstorffera, którego sami poprzednio wybrali.

Natomiast zamyślają centraliści górno-austrjackiej kurji dworskiej zaproponować konserwatystom kompromis, mając nadzieję, że tym sposobem zdołają nadal utrzymać większość centralistyczną w sejmie.

Po zawarciu kompromisu w morawskiej kurji dworskiej stoją szanse wyborów do sejmu na Morawie tak, że na 98 posłów i 2 wirylistów centraliści będą zapewne liczyć 50, prawica (narodowcy czescy i konserwatyści wybitni) 41, środkowcy 9 głosów. Żadne więc stronnictwo niema siły decydującej. Nadzieja Czechów, że prawica tym razem w sejmie morawskim otrzyma większość wybitną, dla której wiele, wiele bardzo wiele ustępstw Czesi robili hr. Taaffemu w Radzie państwa, zawiodła zupełnie. Czeskie dzienniki są rozsierdzone na hr. Taaffego, uważając za pewne, że kompromis konserwatystów i liberałów kurji dworskiej był jego dziełem, a treść wiadomej odezwy wyborczej, wydanej przez Chlumetzkiego, wyklucza z góry wszelkie ważne sprawy polityczne z przyszłej akcji sejmowej, a więc i reformę sejmowej ordynacji wyborczej.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 11. czerwca.

(M.) Ogromny popłoch w finansowym i ekonomicznym świecie wywołało tu zamierzone wprowadzenie opłat stemplowych wedle prawa obowiązującego pod tym względem w carstwie, opłat w dziesięćkroć niemal większych niż praktykowane dotąd u nas. Koszta stempli przy sprzedażach, transakcjach etc. wynosić mają odtąd 4 prc. od wartości sprzedawanych rzeczy brutto, bez względu na wysokość długów obciążających sprzedawane dobra lub nieruchomości. Że zaś większa część majątków ziemskich obciążoną jest bądź to ciążącym na nich długiem Towarzystwa kredytowego, bądź innemi hipotecznemi długami, które wynoszą częstokroć połowę wartości, wypada ztąd, że właściciel sprzedając je, od odbieranych z kupna pieniędzy opłacać będzie nie już czwarty ale ósmy procent. I na tem jednak nie dość było jeszcze: zdarzyć się może, a nawet zdarza dość często, że nieruchomość sprzedawana obecnie za niższą cenę, ongi przy przechodzeniu z rąk do rąk, skutkiem odmiennych warunków, miała wyższą cenę, którą następna gospodarka obniżyła znacznie; uznano przeto, że na tem skarb tracić nic nie powinien i nie może, i w wypadku podobnym opłata stemplowa nie oblicza się od obecnej ale od poprzedniej wartości, dziś już fikcyjnej częstokroć. Ustawa nowa wejść ma w życie z dniem 13. lipca i dziś już budzi straszne, sfinksowe pytanie: co to z tego będzie?... Stan ekonomiczny Królestwa, owo jedyne pole, na którem wolno było rozwijać pracę organiczną, w którym to kierunku tak bardzo wytężaliśmy siły, że dotąd udawało nam się na niem przodować innym polskim dzielnicom, tu trafi na znaczny szkopuł. Rzecz oczywista, że rząd wielce dbały, nie troszczy się o to bynajmniej. Co dalej będzie? Jedyną nadzieją jest, że jak to dzieje się w Moskwie, i u nas będą umieli różnemi sztuczkami obchodzić nową ustawę.

Pieniądze nasze spadły znów w cenie na giełdach zagranicznych; obniżkę tę miała wedle tego co mówią spowodować decyzja komisji tak zwanej „żydowskiej", która w tych dniach ukończyła swe obrady. Decyzja ta acz nie ogłoszona jeszcze, wypadła dla władców giełdy niezbyt pomyślnie, jak zapewniają. Komisja bowiem uznając w zasadzie, że humanitarne i postępowe prądy domagają się zupełnego zrównania obywateli jednego państwa jednakiemi przywilejami i prawy, orzekła, że w tym wyjątkowym wypadku należy od nich odstąpić, zupełne bowiem zrównanie żydów z innymi poddanymi w Moskwie, wywołaćby mogło w ludności, usposobionej dla nich niechętnie, czego dowodem są rozruchy, które miały miejsce w Moskwie południowej, nowe zaburzenia W Moskwie zaś należy unikać wszelkiej scysji żywiołów, która snadno mogłaby przybrać i inne, niezbyt dogodne dla rządu kierunki.

Pan Hurko naraził się na pewne niezadowolenie i przygane sfer „patrjotycznych" moskiewskich balem, wydanym w Belwederze. Ów *bal champètre*, na którym wystąpiono w nieurzędowym półstroju, bo w frakach i jasnej reszcie ubioru, gdzie tańce odbywały się na trawie, miał w oczach gorliwych i przejętych pietyzmem Moskali tę straszną winę, że dano go w Belwederze. w tym Belwederze, w którym przed pięćdziesięciu laty przeszło ukazało się straszne dla Moskwy widmo rewolucji. I w rzeczy samej, od czasów ucieczki ks. Konstantego i śmierci ks. Michała Pawłowicza, brata cesarza Mikołaja, który w tym również gmachu życie zakończył, sfery rządzące a nawet dworskie unikały wszelkich przyjęć i zabaw w Belwederze, poprzestając na komnatach w dawnym Zamku naszych królów. Nad Belwederem zawisła krepowa osłona żałobnych wspomnień, którą dopiero jen. Hurko ośmielił się żołnierską dłonią uchylić.

Już to jenerałowi Hurce nie wiedzie się jakoś w tym czasie. Tak prosta rzecz np. jak polecenie wydalenia się jednego francuskiego poddanego z granic moskiewskiego państwa, ściągnęła nań gromy z Petersburga. A rzecz miała się tak. Żelazne huty w Dąbrowie Górniczej nabyte zostały od poprzednich właścicieli Plemienników, Strzelecki itd., poza którą to firmą stał w rzeczy samej w. ks. Michał, stryj obecnego cara, zostały w czasie wojny serbskiej nabyte przez kompanię francuską, której reprezentantem obecnym był niejaki pan Mire. Ów pan Mire miał nieszczęście narazić się komuś, który wzajem postanowił odpłacić mu intrygą, za której narzędzie obrał sobie miejscowego naczelnika powiatu Będzińskiego. Z sumiennością moskiewskiego urzędnika, którą my tu znamy tak dobrze, pan naczelnik zdał raport, że Francuz podburza robotników, że tyranizując ich, sieje temsamem posiew socjalizmu, że dąży do obudzenia w nich nurtujących na Zachodzie prądów, że sam wreszcie jest socjalistą. Raport ten oparł się aż o samego jenerał-gubernatora, który polecił szkodliwego spokojowi państwa Francuza wydalić z granic kraju. Rozkaz spełniono. I na tem byłby też koniec, gdyby pan Mire był Polakiem, czyli istotą z pod praw wyjętą; boć ileż to razy za równie nieuzasadnione podejrzenie zsyłano Polaka na Sybir lub rzucano do więzienia, i nie było już o nim ani słychu!

Nad taką powszednią historją zamykają się fale zapomnienia. Ale pan Mire był Francuzem a w dodatku reprezentantem zasobnej kompanii. To też odniósł się on w tej sprawie do francuskiego ministerstwa, które ze swej znów strony zainterpelowało ministerjum moskiewskie. Rzecz cała następnie poszła do Rady ministrów, która zwróciła się z zapytaniem do jenerała Hurki. Na skutek pytania owego wytoczono śledztwo, które wykazało zupełną bezzasadność oskarżenia i prywatę całej tej sprawy. Pozwolono panu Mire powrócić do Polski i nabyć niejakiego pojęcia o procedurze, jaką na każdym kroku stosują uzurpatorzy w tym kraju, zapomnianym już przez jego współbraci, którzy, dzięki zręcznym kłamstwom moskiewskiej zagranicznej prasy mogli byli wyobrażać sobie, że skargi na ucisk są wymysłem „wiecznie niezadowolnionych" Polaków. Drobny ten fakcik może im nieco otworzy oczy na to, że nie wszystko idzie tu tak dobrze, jak głoszą płatni piewcy. Aby zaś cały ten hałas nie skończył się na niczem, otrzymał dymisję naczelnik Będzińskiego powiatu, który, jak zapewniają, pocieszy się po utraconej służbie majątkiem wynoszącym przeszło sto sysięcy rubli, który sobie przez czas jej uzbierał.

Przebrzmiała sprawa Kraszewskiego, acz ciągle jeszcze społeczeństwo nasze myślą jest z nieszczęsnym magdeburskim więźniem. Ostatniem echem tego gorącego zajęcia, jakie budził sam proces, były rozprawy dziennikarskie, do których dał powód znany list p. Br. Wołowskiego.

Ogół nasz niewtajemniczony w to, co jest zacz i co zdziałał p. Wołowski, nie pojął zrazu tego „niepowołanego obrońcy" i jego wystąpienia, które rzetelnem dopiero rozświecił światłem tutejszy *Przegląd Tygodniowy*, piętnując całe samochwalcze wystąpienie takiego rzecznika narodowej sprawy, tak jak ono na to zasługiwało. Głos ten prawdziwie obywatelski i polski niechaj będzie dla p. Wołowskiego miarą usposobień naszych dla tych, co ośmieszając sprawę poważnego a smutnego dla kraju znaczenia, przy pożarze ojczystego domu nawet radziby własną upiec pieczeń.

Wiedeń d. 13. czerwca.

(§) Z *saison morte*, rzucającą cień na widownię polityczną, dziwnie licują procesa anarchistów, które, zdaje się, nie mają końca. Po okropnościach i grozach procesu Stellmachera dojrzewa w tajemnej atmosferze niemniej groźna sprawa Kammerera, który podobno aż o trzy zabójstwa anarchistyczne jest posądzonym, a równocześnie toczy się senzacyjny proces przeciw 22 „anarchistom", którzy rzekomo podczas zeszłorocznego pobytu cesarza w Gracu mieli knować spisek przeciw jego życiu. Sprawa ostatnia trzymaną była od początku do końca w jak największej tajemnicy, tak dalece, iż prócz sądu i policji nikt a nikt o niej do ostatniej chwili nic nie wiedział. Rozumie się, iż za to teraz działa ona tem bardziej senzacyjnie. Czy taka tajemniczość ze strony organów rządowych odpowiada celowi, czy ona rzeczywiście jest potrzebną, to inna rzecz.

Dziennikom wiedeńskim, które były powysełały sprawozdawców na proces toczący się obecnie w Gracu, zabroniono podawania szczegółowych sprawozdań z przebiegu procesu i równocześnie zabroniono im poprzednich doniesień odnoszących się do zamierzanych podróży cesarza i następcy tronu.

Nie chcemy się bynajmniej wdawać w krytykę tych i tym podobnych zarządzeń rządowych organów, jednakże pozwolimy sobie zauważyć, iż wszystkie one wzięte w czambuł za *mało* się przydać mogą, a doliczywszy nawet do nich cały „stan wyjątkowy", z pewnością w niczem do załagodzenia wichrzeń socjalistycznych się przyczynić nie mogą.

Tu nie represyj, nie ograniczania wolności, ale zupełnie innych środków potrzeba. W pierwszym rzędzie stoi niezawodnie podniesienie ogólnego dobrobytu, na co jednakże przy istniejącym systemie podatkowym, przy ekonomicznem gospodarstwie, znajdującem charakterystyczny wyraz w zbyt wysokich taryfach kolejowych i t. p., wcale się nie zanosi. Ale co to mówić o jakiemkolwiek polepszeniu lub o potrzebie reform, jeśli rząd, sądząc przynajmniej z wielce niezgrabnych enuncjacyj półurzędowych organów, mniema, iż jest nieomylnym. Złe skutki tej polityki po części już teraz się uwidoczniają.

Tymczasem polityczne stronnictwa drzemią. Nawet *rabies teutonica* przycichła. Czy na długo? Zapewne zawre walka przy wyborach nowych do sejmów krajowych. Szczególnie na Morawie będzie ona zawziętą, na śmierć lub życie prowadzoną Stronnictwo narodowo-czeskie czyni już teraz wielkie przygotowania.

Dowiaduję się, że tutejsza polska młodzież akademicka ma temi dniami wysłać adres kondolencyjny Kraszewskiemu do Magdeburga.

Rząd pozwolił tutejszemu polskiemu stowarzyszeniu „Przytulisko" na urządzenie loterji. Wydanych będzie 50.000 losów po 50 centów.

Wiec żydowski.

Izraelita warszawski donosi o opozycji, jaką prawie zewsząd wywołała odezwa rabinów berlińskich, zwołująca na wiec duchownych izraelskich, o czem poprzednio i myśmy wzmiankowali. — Partja ortodoksów z góry potępia więc, posądza go o zamiary reform religijnych, a więc o nową herezję i odstępstwo od wiary ojców. To też całe przedsięwzięcie należy na-

---

POGADANKA.

(Warjacje na temat: Gdzieżeś o sezonie ogórkowy! — O kronikarzach i politykach galicyjskich.— System ekonomiczny p. Kozłowskiego wobec prawidła „Oszczędnością a pracą." — Traktat o ortografii, muzyce i sporcie, poświęcony p. Erazmowi Wolańskiemu i jego zaleszczyckim wyborcom.)

Co się na świecie — proszę państwa — nie dzieje, co się nie dzieje! Ta Galicja jest tak na wskróś oryginalnym krajem, że nawet sezon ogórkowy nie może się należycie rozwinąć, a publicyści, którym zwyczajnie niewymowną radość to sprawuje, jeżeli mogą w całej naiwności na brak tematu się użalać, muszą chcąc niechcąc pisać a pisać. Za lat kilkanaście, kiedy zapatrywania Koła polskiego przejdą w krew i w kości całego narodu, a więc i dziennikarstwa, czyli mówiąc innemi słowy, kiedy społeczeństwo całe w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu skołowacieje, będziemy mogli i my zrobić sobie wakacje, wyjechać do wód, leczyć się w Karlsbadzie na katar żołądkowy, powstały w skutek przeżuwania niestrawnej polityki i powiedzieć sz. czytelnikom, że szkoda prenumeraty, tak jak to niedawno powiedzieli koryfeusze sejmowi, że szkoda dyet.

Zdarzyć się nawet może, że jakiej powadze dziennikarskiej — nużbym się ja wtedy wykierował na powagę — zachce się powietrza górskiego! Każe więc zastanowić wydawnictwo wszystkich dzienników i — basta; bo i to chodzi po ludziach. J. E. p. Grocholski nie mógł być na sesjach sejmowych — a przeto sesyj nie ma. Trudno to wprawdzie w dziennikarstwie o takiego chwata jak p. Grocholski, ale djabeł nie śpi, może więc kiedyś taka jasna i na naszym horyzoncie zaświecić gwiazda, zwłaszcza iż zastęp adeptów pióra z każdym dniem zwrasta, że wspomnę tu tylko o *Mefistusiach*.

Przystępując z porządku rzeczy do wyliczenia faktów, wstrząsających społeczeństwem, zanotuję najprzód pobieżnie, iż pogoda zrobiła dzielne *salto mortale* na lepsze, że festyny udają się nadspodziewanie dobrze, wbrew wszelakim moim pessymistycznym w tej mierze opiniom. Już to najlepiej udał się festyn „Przymierza braci" i tylko szperalstwu nieznośnemu kronikarzy tutejszych udało się wygrzebać, iż odsłonięcie pomnika Kazimierza W. nie nastąpiło w sposób uroczysty. Ci panowie zgorszyli się tem mocno, iż osłonięcie to odbyło się w sali, gdzie stały szynkfasy i inne gospodarczo-handlowe przyrządy i ujęli się zaraz za despektem, który z tego powodu miał spotkać Kazimierza, nie pamiętając o tem, że łączyć piękne z pożytecznem właściwą bardzo jest rzeczą, i że tak samo jak Polacy biusty mężów, których pamięć solennie obchodzą, zbroją rycerską zdobią, tak też i żydzi pragną przyozdabiać wszystko godłem, pod którem długie wojowali wieki.

Nietylko jednak kronikarze napsuli mi dużo krwi w tym tygodniu. Cóż powiecie państwo o politykach i ich stosunku do sejmiku relacyjnego p Kozłowskiego? Naturalnie, że gorszycie się mocno tymi politykami, którym nie może się w głowie pomieścić, że drogi, któremi wielki mąż stanu do celu zdąża, ciemne są i zagadkowe — niemniej przeto dobre. Już to p. Kozłowski ma wszelkie prawo uskarżać się na napastowanie. Zaprasza przyjaciół swoich do Przemyśla, wykłada im o obowiązkach poselskich, pokazuje jak na dłoni, co Rada państwa robić powinna, dowodzi, że tego wszystkiego nie zrobiła; cytuje prace swoje, któremi w znacznej części do osiągnięcia nadzwyczajnych tych sukcesów się przyczynił, a tu pewna *Gazeta* (przez wzgląd na koleżeństwo nie wymienię jej całego nazwiska) bombarduje go pociskami dwuszpaltowych artykułów wstępnych.

Jakże cieszę się, że stanowisko moje pozwala mi ująć się za pokrzywdzonym w myśl obywateli powiatu przemyskiego, którzy dali niezbity dowód wielkiej dojrzałości politycznej, poruczając najprzód mandat poselski znakomitemu Kozłowskiemu, i udzielając mu następnie jednogłośnie wotum zaufania.

Szanowny czytelniku! — jeżeli jesteś zwolennikiem Lavatera, jeżeli przywykłeś wyczytywać z fizjognomii śladów geniuszu, to porzuć ze względu na p. Kozłowskiego tę metodę. Twarz p. Kozłowskiego jest to twarz polska, dobroduszna, wąsata, naiwna, zarumieniona szczęściem, jakie daje błogi spokój, rozlany w duszy; jest to fizjognomia, na którą gdy spojrzysz, powiesz mimowoli: No, właściciel takiego pysia, pewnie prochu nie wynalazł! Skoro jednak bliżej rozpatrzysz się w czynach męża sanocko-przemyskiego, wyrzucisz fizjognomikę Lavatera za okno i pomyślisz: Pal go kaci! — ktoby powiedział, że w mężu tym obrał sobie siedlisko genjusz finansowy! A przecież tak jest. Ten dobroduszny wąsacz — to potęga ekonomiczna, to Strousberg II., to następca jego na tronie państwa kolejowego. Co Strousberg? W kąt Strousberg przed Kozłowskim. Strousberg budował koleje rentowne, przebiegające tysiące kilometrów krajów bogatych i żyznych. Kozłowski był tylko skromnym verwaltungsratem kolei tak kapcańskiej, jak kolej Łupkowska, a przecież, dzięki Najwyższemu, zrobił majątek znaczny, i utrwalił blask i splendor potomków swoich. Narodzie! nie narzekaj więc, nie skarz się na brak bogatych płodów ziemnych. Ziemica galicyjska tryska naftą, posażną jest w sól i w Kozłowskich. Zapewne, że Kozłowski jest solą w oku wszystkim hołyszom, którzy patrzą z zawiścią na cudzy dobrobyt. Lecz jest to tylko fatalna nieznajomość prawideł ekonomii społecznej. Kozłowski jest częścią narodu — ma on majątek, idzie jemu dobrze, to wzmaga się pośrednio i dobrobyt kraju. Postępujmy tylko dalej tym gościńcem a rajem stanie się galicyjska ziemia. Złośliwi humoryści! mówicie, iż raj na tem polegać będzie, że nago wszyscy, oprócz takich Kozłowskich, chodzić będziemy. Zamknijcie „plugawe wasze rozdziawy" i nie bluźnijcie! Przyjdzie czas, w którym Kozłowski, po skompletowaniu klucza dóbr ziemskich, usunie się z posady poselskiej, a wtedy *vivat sequens!* wtedy posłem zostanie ktoś drugi, trzeci i czwarty, i tak pomału każdy syn Galicji, poświęcając się kolejno dla narodu na rentownem stanowisku rajchsratowego posła, dojdzie do klucza doczesnych dóbr ziemskich, które wedle ewangelii Kozłowskiego, nie są marą ani chimerą. Chodzi tu tylko o odkrycie systematu pomnażania dobrobytu. Kolumbem szczęśliwym jest p. Kozłowski, który doczekał się już pełnego uznania, bo nietylko obywatele przemyscy zaszczycili go udzieleniem wotum zaufania, ale i Sanok wystawił sobie chlubne świadectwo dojrzałości i genialności politycznej, wybierając p. Kozłowskiego posłem na sejm krajowy. *Suum cuique!* Szlachta przemyska, udając wielkich panów, mocno nadszczerbiła swoje fortuny, dlatego imponuje jej, co się zowie, poseł, który zwalczył z kretesem system dorabiania się majątku wedle prawidła: „oszczędnością a pracą", a zaprowadził lepszy, dogodniejszy, prędzej dobiegający celu. Ale co tam ma wspólnego etyka z poświęceniem?!

Vivat sequens! Na tor mojej pogadanki wjeżdża drugi folblut, pobity wprawdzie zeszłego roku przez ks. Sieczyńskiego w Husiatynie, lecz tego roku okryty napowrót laurami w Zaleszczykach. Kolory... znane są każdemu sportsmenowi. To p. Erazm Wolański, autor jakiegoś dziełka z dziedziny sportu, kompozytor prześlicznej polki, dedykowanej cesarzowej, słynny detonomista, matematyk i stylista pol-

[illegible]

Moskwa.

[illegible]

Z miejsc kąpielowych.

Krynica d. 8. czerwca.

[illegible]

zbiorniku przeróżnych gazów smrodorodkowych! Nieszczęśliwi Lwowianie, przyjeżdżajcie więc tu, a odetchniecie chociaż świeżem powietrzem, gdyby wam czego innego nie było potrzeba!...

Gości kąpielowych jest już dosyć spora ilość, większa niż w roku przeszłym o tym czasie — spodziewamy się więc „grubego“ sezonu kąpielowego. Wszystko tu już odświeżone, lub kończące się odświeżać — zakład hydropatyczny kończą, spacery i chodniki oczyszczone, klomby i gazony zasadzone kwiatami — mało tylko jeszcze widać naszych prześlicznych żywych kwiatów warszawskich!... Ale cierpliwości!... I te nadjadą, i otrzęsną się chociaż na chwilę z moskiewskiej konstytucji kańczukowej!

Widać tu coraz większy postęp ku dobremu. Wiele jednak rzeczy dałoby się zmienić lub uzupełnić, i projekta w tym kierunku są liczne, a miejmy nadzieję iż wykonają się powoli, gdyż „nie odrazu Kraków zbudowano.“ — Dziwią nas więc utyskiwania, często nieuzasadnione, n. p. w *Dzien. Polsk.* na nasze zakłady kąpielowe, jak Krynica, Szczawnica, Iwonicz lub Żegiestów, a najwięcej nas dziwi naiwność w porównywaniu naszych zakładów kąpielowych z Karlsbadem lub Cieplicami czeskiemi.

Znamy te zakłady dobrze, a znamy oprócz tych jeszcze i 12 innych zakładów, a z tych 5 krajowych, a 7 zagranicznych, wiemy więc co tam jest, a co jest u nas. Nie zapominajmy jednak o tym ważnym szczególe, iż Karlsbad ma za sobą 1000 lat, a Cieplice 800 lat istnienia, jak tego dowodzi kolumna pamiątkowa, wystawiona w „Curgarten“ w Cieplicach przed kilku laty. A nasze zakłady powołane do życia energią i patrjotyzmem ś. p. dr. Józefa Dietla, mają za sobą zaledwie 20 do 25 lat życia! To wielka różnica!

Nie możemy tu pominąć jednak jednego szczegółu, ważnego w rozwoju Krynicy, a tym jest, nabycie drzewa na budulec. Ceny budulcowego drzewa, są tu te same co w Paryżu!! Czy kto da wiarę temu? A tak jest, gdyż 1 metr kubiczny drzewa budulcowego dochodzi do ceny 8 złr. 50 ct. A przyczyną tego są panowie żydzi tutejsi, a pośrednio ck. dyrekcja dóbr skarbowych. Otóż ta dyrekcja ma tu lasy, zkąd jedynie można mieć dobry budulec, gdyż chłopskie lasy są liche, lecz nie sprzedaje ona drzewa w żądanej ilości sztuk, lecz w drodze licytacji całe kompleksy lasu, przeznaczonego na wycięcie. Oczywiście utrzymują się przy licytacji żydzi — a ci po zalicytowaniu, będąc panami sytuacji, nakładają ceny na drzewo, jakie chcą. Spodziewamy się, iż temu zaradzi na przyszłość dyrektor p. Glanz, któremu zapewne, jako rodakowi, zależy na rozwoju Krynicy.

W końcu tej korespondencji, miło nam podziękować p. Schifnerowi, dyrektorowi poczt, iż przysłał tu urzędników pocztowych, grzecznych i uprzejmych, szczególniej w osobie naczelnika tutejszej poczty, p. Sękowskiego, którego radzibyśmy widzieć co roku między nami. Mając bowiem do czynienia przeważnie z kobietami choremi, trzeba tu mieć dosyć wielką dozę cierpliwości i umiarkowania.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14 Czerwca

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wysokość opadu wczorajszego deszczu popołudniowego wynosi $9,_6$ milim. Najwyższa temperatura dnia wczorajszego była przed południem 23° C., najniższa nad ranem $13°_5$ C.

Przy wietrze przeważnie wschodnim ciepło, wilgoć powietrza w stanie prawidłowym, pogodnie.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w sobotę d. 14. czerwca przedostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa — na dochód pani Anny Bocskaj „Książątko,“ opera komiczna w 3 aktach Lecocqa.

Jutro w niedzielę d. 15. czerwca ostatnie przedstawienie operetki, po raz 5. „Księżniczka Trebizondy“, op. komiczna w 3 aktach Offenbacha. Początek wyjątkowo o godzinie 8.

W poniedziałek d. 16. czerwca po raz pierwszy: „Dzieciaki“, obrazek sceniczny w 1 akc., Leopolda Swiderskiego. W roli Munia wystąpi po raz drugi p. Siemaszko. Nastąpi „Akrobata“, komedja w 1 akcie Feuilleta, w której p. Żelazowski wystąpi pierwszy raz po powrocie z występów w Krakowie. Zakończy wesoła komedyjka w 1 akcie p. t. „Chichotki.“

We wtorek d. 17. czerwca po raz piąty: „Górą nasi,“ komedja w 5 aktach K. Zalewskiego.

We środę d. 18. czerwca. Pierwszy gościnny występ panny Wandy Urbanowicz, byłej artystki teatrów warszawskich w 3-aktowej komedji Sardou, p. t. „Rozwiedźmy się.“ Panna Urbanowicz wystąpi w roli Cyprjanny.

Pierwsze przedstawienie opery lwowskiej w Krakowie, rozpocznie się we wtorek d. 17. b. m., dane będą po raz pierwszy: „Dziady,“ dzieło muzyczne St. Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza Zakończy „Straszny Dwór,“ akt 3., opera Stan. Moniuszki.

* **Służba bezpieczeństwa publicznego.** Podczas ostatniego festynu na Wysokim Zamku zauważyliśmy mnóstwo policjantów uzbrojonych w karabiny, przechadzających się parami, wśród tłumów publiczności. Czego się obawiano — dójść trudno, jak niemniej do czego miały służyć karabiny, z których przecież nawet w wypadku jakiegoś zamięszania, co najwięcej z powodu wybryku rzezimieszka, lub opilca, — zrobiwszy użytek, byłoby nadużyciem... Jakże jednak wygląda ta niezwykła przezorność policji wobec faktu, że na niektórych naszego grodu przedmieściach, gdzie najczęściej wydarzają się kradzieże przez włamania i napady na przechodniów — policjanta całemi dniami (nie mówiąc już o nocach) nie ujrzysz?... Może zdałoby się nam więcej służby, a mniej parady.

* **Z Konserwatorium** galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Popisy uczniów konserwatorium rozpoczną się 25 czerwca b. r. i będą trwać przez następujące trzy dni przed i popołudniu. W niedzielę d. 29. nastąpi rozdanie nagród.

* **Minister oświaty** wydał do wszystkich uniwersytetów reskrypt, w którym wzywa rektoraty do czuwania nad tem, aby profesorowie regularnie i ściśle rozpoczynali wykłady w oznaczonym ustawą czasie i nie kończyli ich wcześniej niż przepisano Rektoraty mają corocznie składać sprawozdanie, kiedy każdy profesor zaczął i skończył swoje wykłady.

* **Jednodniówka.** Pomiędzy niespodziankami które komitet urządzający festyn na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej nam przygotowuje, na szczególniejszą wzmiankę zasługuje „Jednodniówka“ której dziś już stanowczo wielkie rokować możemy powodzenie. Będzie to album zbiorowe na wzór paryzkiego *Paris-Murcie* ułożone. Do współudziału wezwał komitet wszystkich znakomitszych naszych malarzów i rzeźbiarzy, oraz wszystkie osobistości, które w naszem społeczeństwie wybitniejsze zajmują stanowisko. Nadesłane dotychczas rysunki pozwalają nam tuszyć, iż stroną ilustracyjną wydawnictwo to dorówna najlepszym zagranicznym ilustrowanym publikacjom. Co się tyczy strony literackiej, ta oczywiście zależy od chętnego udziału zaproszonych. Mając przed oczyma egzemplarze francuzkiej *Paris-Murcie* i wiedeńskiej *Vindobony*, w których znajdujemy oprócz autografów głów koronowanych, kardynałów, ministrów, nawet aforyzm Leona XIII., nie wątpimy wcale, iż osobistości, przez komitet redakcyjny „Jednodniówki“ do udziału wezwane, przyczynią się chętnie do tego dzieła, nadając mu w ten sposób wartość podwójną, a mianowicie wartość pamiątki i dobrego uczynku.

* **Na Pohulance**, uroczem miejscu za miastem istnieje ogródek... ku pożywieniu ciała po znojach podziwiania przyrody. Skarżą się jednak liczni goście, że płatniczy kelner tego ogródka, izraelita, eksploatuje publiczność licząc nieomal podwójną kredką... Właściciel restauracji, który jest chrześcianinem, winien okazać chrześciańską miłość względem bliźnich gości i usunąć płatniczego, który tej cnoty nieposiada...

* **Niemiecka gruntowność — czy zła wiara.** Fejletonista *Tagblattu* pisząc o przyjeździe pani Marceliny Sembrich Kochańskiej do Wiednia, nazywa ją: „kroatką z urodzenia, wiedeńką z wykształcenia muzycznego.“ Prosimy o powtórzenie tej blagi rzuconej nam w żywe oczy.

* **W ś. p. Aleksym Paluchu** — jak donosi *N. Prołom* — straciła Ruś jednego z swoich „ostatnich Mohikanów.“

* **Ciklostyl.** Przyrząd wypełniający służbę hektografu, mniej od niego kosztowny, zwany ciklostylem, pojawił się w handlach.

* **Utonięcie.** Dziesięcioletni Oziasz Lustig, kąpiąc się ze swoim ojcem przedwczoraj popołudniu w łaźni Hissa pod l. 4 przy ulicy Szpitalnej, utopił się tamże dla braku nadzoru w basenie. (*G. Lw.*)

* **Nieludzkość** niektórych właścicieli domów dochodzi czasem do granic niezwykłych. I tak zamieszkała od lat 4 pewna familia w jednym z domów na ulicy Kazimierzowskiej, dopiero od kilku miesięcy z powodu, że ojciec tej familii nic nie zarabia na razie, a matka już od roku choruje, nie mogła płacić czynszu. Owoż nieludzki właściciel wyciągnąwszy nawet poduszki z pod głowy chorej, familię, składającą się z 5 dzieci, wyrzucił na bruk.

* **Ogólne zebranie notarjuszów** galicyjskich i bukowińskich, należących do austrjackiego Stowarzyszenia notarjuszów, odbędzie się we Lwowie d. 21. czerwca b. r. o godzinie 10. przed południem w wielkiej sali ratuszowej. Dla uczestników Zjazdu tego dyrekcja kolei Karola Ludwika zniżyła cenę jazdy w ten sposób, iż kupiony bilet jazdy I. klasą do Lwowa służyć będzie do jazdy II. klasą do Lwowa i napowrót pociągami zwykłemi; dyrekcja kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej udzieliła 33 1/3 procent opustu z ceny jazdy, a to II. klasą także i dla pociągów pospiesznych, zaś III. klasą tylko dla zwykłych pociągów; dyrekcja kolei Węgiersko-Galicyjskiej udzieliła 25 procent opustu z ceny jazdy II. klasą na części galicyjskiej tejże kolei; c. k. komisja ministerjalna zniżyła cenę jazdy w ten sposób, że koleją Arcyksięcia Albrechta i Dniestrzańską za uiszczeniem 1 1/2 biletu jazdy III. klasą będzie można jechać II. klasą, zaś koleją Tarnowsko-Leluchowską za uiszczeniem ceny III. klasy będzie można jechać II. klasą, a za uiszczeniem połowy biletu II. klasy III. klasą. Dyrekcja kolei Lwowsko-Czerniowieckiej wyda na ręce przewodniczącego c. k. notarjusza Aleksandra Jasińskiego we Lwowie potrzebną ilość kart legitymacyjnych, dlatego też jeżeli który z uczestników Zjazdu ze zniżenia na tej kolei korzystać zechce, musi wcześnie tegoż przewodniczącego o tem zawiadomić, podając dokładnie miejsce zkąd i dokąd na tejże kolei podróż odbyć zamyśla, a on bilety, z dyrekcji otrzymane, pocztą prześle. Do uzyskania zniżenia na innych kolejach wystarcza okazanie przy kupnie biletu karty legitymacyjnej dla członków przez zarząd Towarzystwa w Wiedniu przy wpisie wydany. Wszystkie te zniżenia ważne są na czas od 18. do 25. czerwca b. r. włącznie.

* **Grad.** W Jarosławskiem grad nawiedził następujące miejscowości: Kątków i Leżachów ks. Czartoryskiego; Konstantynówkę, Pawłosiów i Muninę hr. Siemieńskiego; Ostrów p. Sachsenhausa.

* **Szarańcza.** Nad Krakowem przeciągają chmury szarańczy, idącej prawdopodobnie z południowej Moskwy. Jest to, jak się zdaje, prawdziwa szarańcza *Acridium migratorium.* Osiadła ona na cmentarzu w południowo-zachodniej jego części, pokrywając ziemię i drzewa grubą powłoką. Dziś zarząd cmentarza ma przystąpić do energicznych środków wytępienia niszczącego robactwa.

* **Zamach samobójczy.** Antoni Czajkowski, elew mierniczy, liczący lat 34, bezżenny, postrzelił się w zamiarze samobójczym w niedzielę rano w swem pomieszkaniu pod l. 9 przy ulicy Piekarskiej. Oddano go do głównego szpitala, gdzie mu wyjęto kulę. Powodem targnięcia się na własne życie był brak utrzymania. (*G. Lw.*)

* **Dwaj czwartacy.** Korespondent *Kraju* z Siemipałatyńska podaje ciekawe szczegóły o zmarłych niedawno dwóch weteranach czwartakach, wygnanych w step po roku 1831. Jeden z nich, Cukrewicz, starzec 90-letni, był długie lata stróżem leśnym, a następnie zamieszkiwał we własnym domku w osadzie kozaczej Białokamieńskiej o 74 wiorst od Siemipałatyńska. Regularnie co cztery miesiące Cukrewicz przyjeżdżał tam po odbiór emerytury, wynoszącej 36 rubli rocznie. Był to staruszek trzeźwy, trzymał się prosto i bardzo chętnie opowiadał o swoich jenerałach i pułkownikach, oraz potyczkach, w których uczestniczył. Cukrewicz zmarł przed dwoma tygodniami. Drugim czwartakiem był zmarły przed dwoma laty w Siemipałatyńsku, Dziedzic. Dopóki mu siły pozwalały, zajmował się bednarstwem i wieść niosła, że miał pieniądze. W ostatnich latach, gdy pracować już nie mógł, żył samotnie w małej izdebce z mnóstwem psów i kotów, nie przyjmując u siebie nikogo i rzadko tylko odwiedzając bliższych znajomych. Jak i kiedy umarł, niewiadomo. Pewnego dnia uwagę sąsiadów zwróciło głośne i nieustające wycie psów „samotnika“, zawołano policję, która po wyłamaniu drzwi znalazła na łóżku chłodne zwłoki czwartaka.

* **Były minister** za ministerstwa hr. Potockiego, br. Petrino zmarł, zostawiwszy szczególny testament. Majątek w pieniądzach około trzech milionów wynoszący, przeznaczył synowi swemu tylko w dożywocie, postanowiwszy wyraźnie, że po jego śmierci ma przejść na własność uniwersytetu greckiego w Atenach. Petrino był z rodu Grekiem.

* **Wyścigi konne we Lwowie.** Prześliczna pogoda sprzyjała wczoraj pierwszym tegorocznym wyścigom. Deszcz, który popołudniu zwilżył ziemię, uwolnił pielgrzymów, śpieszących na błonia janowskie od nieznośnego kurzu, a wietrzyk chłodny, który po deszczu przewiewał, ułatwiał zadanie jeźdźcom i koniom.

Publiczności było stosunkowo niewiele. Obowiązki dnia powszedniego nie pozwalały niejednemu wyruszyć na błonia, obawa przed deszczem powściągała od wyruszenia ludzi, którzy niechcieli niewielkiej dla nich przyjemności okupywać narażeniem się na przemoknięcie.

Ekwipażów było nawet więcej jak w poprzednich latach, lecz tylko kilka zasługuje na szczególniejszą wzmiankę. Hr. Józef Potocki przyjechał czwórką arabskich szpakowatych ogierków. Ekwipaż pani hr. Potockiej ciągnęła czwórka rosłych skarogniadych koni. Najbardziej *en forme* wystąpił J. E. hr. Siemieński. Wysoki angielski brok na 8 osób, w którym siedzieli księztwo Taxisowie, zaprzężony w cztery przepyszne gniade rumaki, pochodzące z renomowanej stajni chorostkowskiej, podobał się najwięcej.

Bieg I. Z mianowanych 5 koni stanęło u startu trzy tylko, mianowicie: hr. Auersperga „Hamar“ wał. gn. 5 letni, na którym siedział por. Lehman, „Surema“ A. Garapicha, prowadzona przez samego właściciela i K. Ochockiego „Preciosa“, której dosiadł p. Alfred Mysłowski. Najwięcej zaufania budziła „Preciosa“, to też na totalizatorze najwięcej ją obstawiono. „Hamar“ prowadził bieg, lecz niezadługo wyprzedziła go „Preciosa“, która dopiero przy końcu znalazła niebezpieczną współzawodniczkę w ociągającej się dotąd ostentacyjnie „Suremie“. Kilka sekund ważyło się zwycięztwo, gdy nagle „Surema“ zboczyła z toru i nim jeździec zdołał niesforną do porządku przywołać, „Preciosa“ stanęła u mety, wyprzedziwszy rywalkę o dwie długości konia. „Preciosa“ wzięła nagrodę honorową, ofiarowaną przez hr. Marję Potocką, składającą się z bogatego srebrnego, złoconego serwisu z dodatkiem nagrody dam 40 dukatów. „Surema“ ocaliła wkładkę.

Bieg II. Do biegu mianowano koni pięć. Przy starcie stanęło trzy. Bar. Ad. Heydla „Fornarina“, Alfr. Mysłowskiego „Zittle-Mary“ i Kal. Ochockiego „Moonlight.“ Sprawa rozgrywała się między „Fornariną“ a „Moonlightem.“ Moonlight pomknęła pierwsza i pierwsza też stanęła u mety, wyprzedzając swoją również dzielną przeciwniczkę o pół długości konia. „Fornarina,“ która dała się roku zeszłego poznać z jak najpochlebniejszej strony, zawiodła tym razem zwolenników nóg swoich, którzy obstawiali z pełnem zaufaniem zdolności jej na totalizatorze. Zwycięzka „Moonlight“ wzięła nagrodę Towarzystwa 700 złr. „Fornarina“ dostała połowę wkładek.

Bieg III. Z mianowanych 5 koni wycofano 2. Przy starcie tedy stanęły: Alf. Mysłowskiego „Rawicz“, tegoż „Galicja“ i K. Ochockiego „Zbrucz.“ „Zbrucz“ prezentował się najpowabniej; nogi jego wzbudzały przy totalizatorze zaufanie, na które — jak się pokazało — nie zasłużył. Prym wiodła „Galicja.“ Lecz niedługie było jej panowanie, bo „Rawicz“ posunął się już w połowie toru naprzód i stanął pierwszy u mety, zabierając nagrodę honorową cesarską II. klasy 1000 złr. „Galicja“, która nie była u mety — co za cud — ostatnia, lecz druga, dostała połowę wkładek.

Bieg IV. Bieg z płotami (Hurdle race). Bieg ten budzi zawsze najżywsze zainteresowanie, bo daje sportsmenom sposobność popisania się wprawą i zręcznością.

Z mianowanych dziewięciu koni stanęło przy starcie 5. Por. J. Lehmana „Różsa“, por. hr. Schaffgotsche „Beständig“, Alf. Mysłowskiego „Kalandor II.“, por. Fr. Brücknera „Metamorfoza“, por. M. Lewickiego „Bisam.“

Kto zwycięży? Koń polski czy niemiecki? „Różsa“ czy „Kalandor II.?“, „Lehman“ czy „Mysłowski?“ takie pytania krzyżowały się między widzami, a grały tu nawet rolę ambicyjki narodowościowe. „Hurdle race“ jest dla nas poniekąd kwestją tej wagi, jak *grand prix* dla Paryża. „Kalandor II.“ był w humorze, a do tego szlachetna krew jego jakoteż znana sława jeźdźca p. Alf. Mysłowskiego — rokowały mu zwycięztwo. Do totalizatora trudno się było docisnąć; wszyscy obstawiali „Kalandora“. Starter dał znak, konie ruszyły pod przewodnictwem „Różsy“, podczas gdy „Kalandor“ rezerwował się i dopiero w drugiej połowie toru począł równać się z „Różsą“; jakiś czas trzymała się ta para razem, aż kapryśnej „Różsy“ zachciało się przy skoku wpaść wraz ze swoim jeźdźcem do rowu. „Kalandor“ nie miał takich zdrożnych zachcianek, wziął chwalebnie wszystkie przeszkody i krótkim galopem, wyprzedzając spieszącego za nim por. Brücknera o długość kilkunastu może koni — przybył zwycięzko do mety biorąc nagrodę 100 dukatów, ofiarowanych przez JE. barona Josikę wraz z nagrodą honorową JE. hr. Siemieńskiego.

Potem odbyła się gonitwa koni włościańskich. Wzięło w niej udział kilkanaście koni, z których jakiś kasztanek, niemający głośnych i wsławionych przodków, przybył pierwszy do mety, nagrodzony premią kilkunastu guldenów.

* **Na kolonje wakacyjne:** p. Ludwika Tarnawska 2 złr.; dotąd razem 125 złr.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie – prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** w niedzielę: św. Wita, M. i K.; — św. Łukyłyjana mucz. — W poniedziałek: św. Franciszka; — św. Mytrofana patr.

* **Wiadomości policyjne** z d. 13. czerwca b. r.: Skradziono: panu J. M. w nocy na 11. przez

[illegible]

że w Zaleszczykach wszystkie te atrybucje inteligencji ludzkiej nie mają waloru i że poseł zaleszczycki może się bez nich wybornie obchodzić.

[illegible]

okno ul. Gołębia pod 1. 7 sylwetkę owalną i takowe kolczyki wart. 38 zł., kuferczek koloru bronzowego zawierający srebrny łańcuszek ciemiatki i grzebień szyldkretowy wart. 3 zł.; p. Antoniemu M. po otworzeniu okna pod 1. 45 ul. Kurkowa garnitur wełniany patry w centki białe, czerwone i bronzowe wart. 15 zł. wraz z kluczykiem kasy wertheimowskiej znaczony l. 25888 i innemi 3 ma kluczykami, i buciki damskie.

Zgubiono: pan K. kwotę 121 zł. a to 8 szt. 5 zł., 4 po 10 zł. a resztę w 1 reń. notach w jakiejś dorożce. — P. Kalmann Balon zapomniał w jakiejś dorożce kuferek zawierający dwa surduty, überzieher, spodnie, kamizelkę, bieliznę.

— **Stanisławów** d. 12. czerwca. (O tutejszym banku zaliczkowym.) Nareszcie po długich korowodach i różnych sprzecznościach w zapatrywaniach, przeprowadzono na tegorocznem trzeciem z rzędu zgromadzeniu ogólnem członków tutejszego stowarzyszenia banku zaliczkowego, nowe wybory członków zarządu w ten sposób, że wybrano na nowo dyrekcję w takim samym składzie, jaki był poprzednio, zaś na dyrekcji członków Rady nadzorczej wybrano zupełnie nowych, wyłączając tym sposobem niektóre osoby niespokojne i pojedyńcze z grona zarządu, wskutek czego nastał znowu spokój w łonie banku zaliczek. I jest wszelka nadzieja, że stowarzyszenie dojdzie w krótkim czasie do tego samego stanu pomyślnego, w jakim się od lat kilkunastu, a szczególnie z końcem roku 1883 znajdowało; — bo już dziś fałszywe wieści i szkodliwe alarmy ustały, gdyż nikt im więcej wiary nie daje.

Życzyć by jednak należało w interesie dobra i spokoju nietylko tutejszego banku zaliczkowego, ale wszystkich stowarzyszeń zaliczkowych w kraju, ażeby szczególnie ze strony członków zarządu (Rad nadzorczych) w żaden sposób nie wywlekano osobistych rozterek i niezgodnych zapatrywań na zewnątrz i tym sposobem niepotrzebnie nie alarmowano ogółu, bowiem każden kredyt ma tę samą drażliwość, jak roślina senzytywna „czułek“ zwana, która się ściąga za lada dotknięciem szorstkiej ręki.

Przeciwnie należy tłumić w zarodzie wszelkie podrywy indywidualne i w tym celu do kierownictwa zarządów dobierać ludzi statecznych, wyrozumiałych i stanowczych, mających przedewszystkiem na oku dobro całego stowarzyszenia, a nie osobiste zachcianki lub zawiści.

Spodziewać się również należy od teraźniejszego zarządu, że w dalszej konsekwencji stosownie do zapatrywań większości uczciwych i poważnych członków, nie dopuści, ażeby następna kadencja przeminęła znowu jak poprzednia bezpłodnie, a skończyła się może jeszcze nową burzą; lecz przeciwnie należy, aby na naprawie dliwienie i stwierdzenie położonego w nowym zarządzie zaufania, przeprowadzono jak najrychlej nietylko wyłączenie wszystkich owych członków, którzy przyczynili się do znanych przewrotów i tak znacznej szkody dla stowarzyszenia, ale także, ażeby przygotowano stosowne zmiany statutów celem pohamowania na przyszłość wszelkich szkodliwych zapędów pojedyńczych osobist ści i zapewniono prawo głosowania do udziału minimalnego pełno-wpłaconego 50 zł. zamiast dotychczasowych 20 zł., co już kilkakrotnie ze strony patronatu stowarzyszeń było zalecanem. (*Debet cave.*)

— **Arcyksiążę Rudolf** został honorowym doktorem filozofii uniwersytetu wiedeńskiego. Uroczyste wręczenie dyplomu odbyło się dnia 12. bm. z wielkiemi ceremoniami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan urodzajów. Powróciwszy (do Lwowa) z podróży, którą przedsięwziąłem w celu rolniczo handlowym, a w ciągu której zwiedziłem Szląsk pruski i austrjacki, Poznańskie okolice Głogowa nad Odrą, Zgorzelic, Budziszyna, zwanej apichierem Saksonii ... dalej z powrotem w Czechach miejscowości: Tetschen, Aussig, Saatz, Prage, Pilzno, Budziejowice, okolice Wiednia, pozwalam sobie za obowiązek podzielić się niektóremi uwagami i spostrzeżeniami, które w ciągu podróży mnie się nasunęły.

Stan ozimin w tych okolicach jest przeważnie dobry, albo bardzo dobry, jarzyny okazują mniej pomyślny postęp w wegetacji z powodu zimnych, nawet mroźnych nocy i braku deszczu. — Rzepaki również jak oziminy, w ogóle są dobre, lub bardzo dobre, kartofle bardzo słabe, w wielu miejscach zagranicą, naskodzone mrozami, odnawiają się słabo. Konicze przeważnie ładne, trawy mniej.

Co się tyczy chmielu, to po naocznem zbadaniu stanu chmielarni czeskich, a szczególnie w okolicy Saatzu, podaję do wiadomości interesowanych, że ... w tak świetnie nie stoi się z chmielem, jak to w ostatnich korespondencjach, które tendencyjnie ogłaszane w różnych gazetach niemieckich czytamy. Chmiel ledwie trochę nad metr na tykach, roślinki nadzwyczaj słabe, zimne noce wegetację znacznie wstrzymały i nasi chmielarze uskarżają się na tę samą okoliczność. Pod tym względem jesteśmy konsekwentnie bałamuceni i wyzyskiwani. Niedliczony bowiem zastęp krajowych faktorów zwanych u firm saatzkich i praskich *Unsere Geschäftsfreunde* donosi do wszystkich firm głównejszych najdrobniejsze fakta o każdym producencie, nawet fakta prywatne, domowe, z producją chmielu związane nieznajdzie sprzedaży, które wpływają na ceny naprzód mającego się sprzedać chmielu. Wskutek tych informacyj, bardzo dokładnych, jak się sam przekonałem, kupcy sytuację wyzyskują i każdemu niemal producentowi mającemu chęć sprzedaży naprzód dowolną cenę ofiarują. W żadnym producentów się nie niespodzianek jak w chmielu, otóż kupcy idą naprawnie znaczną dziennie, się już nam w loterji i tak długo grać będziemy, dopókąd panowie producenci nie przyjdą do przekonania, iż sprzedaże chmielu naprzód, są naszą klęską.

Uczciwe i poważne firmy handlujące chmielem, których wyprawdzie znacznie mniej, jak firm spekulacyjnych, same żądne są kupowania towaru galicyjskiego, i to po 50 kilgrm. gotowego, w ten sam sposób, jak to ma miejsce w Czechach, Bawarji i wszędzie indziej, tylko nie u nas, na naszą własną szkodę. Pomimo tedy, bardzo pochlebnie wyrażonego zdania, przez kupców w Saatzu o naszym chmielu, nie osiągniemy w ten sposób nigdy cen nam słusznie należących, jeżeli dążyć nie będziemy do sprzedaży chmielu gotowego do utworzenia stałego składu chmielu, tak zwanej „Hopfen Halle“ a potem kupcy, spekulanci i browary, wprost u nas kupować będą. — Zdaniem osób fachowych i kupców, wystawy nasze chmielu są bezużyteczne, oparte na sporadycznych okazach, nie zaś na rzeczywistym stanie zbiorów naszych. Wystawa połączona ze składem chmielu, może przynieść świetne korzyści, ale nie przynosi ich wystawa, urządzona w sposób dotychczas u nas praktykowany, zwłaszcza gdy przewaga liczba producentów, zbiór swój już sprzedała, a raz poniżne otrzymawszy, czasem ... w prawidłowe utrzymanie chmielarni, zabranie i suszenie chmielu mniej jest dbały. Słyszałem również zdania, iż wielu producentów przez rozszerzenie chmielarń zwłaszcza na ilości, jakość zaś chmielu bardzo się pogorszyła i mniejsza staranność w zebraniu i suszeniu jest widoczną.

Przechodzę do **rzepaku**, przy którym skonstatować wypada, że produkcja tego zła znacznie się zmniejszyła i to nietylko u nas w Galicji, ale tak w księstwie Poznańskiem, jak państwie Niemieckiem; podnieść również muszę i to, że potrzeba olejn zarazie się mniej świetnie, to jednak jest nadzieja, że ceny 3 do 5 zł. niższe od zeszłorocznych się utrzymują. — Tutaj znowu wykryłem czynności naszych przekupniów (der Geschäftsfreunde) cierają ciał z punktów tak znacznych, jak Tarnopol, Czerniowce, tak tanio żywkom granicznym rzepak, że pomimo możebności u trzymania cen żywiej dobrej, firmy wstrzymują się z zakupnem, gdyż mają oferty „przyjaciół“ wyzyskujących pojedyńczych obywateli w potrzebie będących, korzystają z sytuacji i kupują tylko po najniższych cenach, oczekując rezultatu zbiorów.

Wiadomo nam, że tak jak grożnym jest dowóz rzepaku indyjskiego, tak samo grożnym jest nam dowóz nasienia koniczyny amerykańskiej, gdyż ... owczesne szare się wybadać trzeciej strony, a że główny transport koniczyny amerykańskiej dotarł już do Wrocławia, zatem tam, studjowałem zdania osób fachowych i wyciosłem to przekonanie, że o dobroci i prawości nasienia amerykańskiego niema dotychczas pewności, a odnośne zdania oparte na doświadczeniu dopiero w tym roku ustalą, albowiem wiele przed dwoma laty posiano w różnych miejscowościach koniczynę amerykańską na próbę a obfitość i wydatek tegoroczny, jako że zbiorów w drugim roku pochodzący, ma wykazać wynik doświadczeń. Zdaniem jednak mojem, nie można będzie sądzić w tym roku o dobroci powyższego nasienia, albowiem tegoroczne koniczyny, są wszystkie bardzo ładne, chociażby były na gorszej glebie i z gorszego nasienia. Co do nasze] glebę i naszego klimatu, stanowczo utrzymujemy, iż nasienie koniczyny amerykańskiej jest zawodne i nieodpowiednie.

Przejdę do ziarna: **Pszenica biała i żółta** mająca głównie odbyt swój do Niemiec, przy większym urodzaju musi znieść konkurencję miejscową z dodaniem kosztów transportu i kosztów cła, które niestety dosyć są wysokie a które od miesiąca lipca przez rząd niemiecki podwyższonemi być jeszcze mają. Smutne stąd widoki dla nas, tem smutniejsze, że niestety różnicowe taryfy, ciągle na naszą niekorzyść działają a owa pozornie drobna, bo mniejwięcej do 40 marek tylko, wynosząca zniżka na wagonie, pozwala przejść na targi zbożu średniej jakości z Moskwy a nie dopuszcza naszego zboża, chociażby znacznie lepszej jakości, i tak dzisiaj przy zupełnym braku eksportu, spotykałem się w młynach szlązkich ze średniej a nawet słabej jakości ziarnem moskiewskiem, podczas kiedy na nasze produkta, po względnie tej samej cenie, nie możemy znaleść rachunku w wysyłce.

Pszenica **czerwona** będzie musiała szukać odbytu w Szwajcarji a znajdzie przychylniejsze przyjęcie, albowiem wiadomości z Węgier i z Rumunii, o tem zbożu, pozwalają nam wnioskować, że tam nasze gatunki pierwszeństwo mieć będą.

Co do **żyta** to przypominam naszym szan. rolnikom. że żyto drobnoziarniste, tak zwane nasze krajowe, jest w młynach bardzo pożądanem i więcej daleko poszukiwanem, niż gatunki żyta wielko-ziarnistego.

Wskutek zwiedzenia wielu browarów, poczuwam się do przypomnienia producentom jęczmienia, iż przedewszystkiem dbać winni o jasność i mączność, czyli łojowatość ziarna, browary dzisiejsze bardzo wielkie stawiają pod tym względem wymagania i nie kupują jęczmienia, którego pojedyńcze ziarna mają przekrój szklisty (glasrig, kinslig), tylko takie, którego ziarna są miękkie, łojowate „speckig“ zwane.

Owsy i hreczki wogóle jarzyny, wszędzie dosyć słabe z powodów wyżej podanych; nie potrzebujemy się tedy o ich ceny obawiać, zwłaszcza, że oprócz koniczów pasze są przeważnie bardzo niewydatne.

Kończąc spostrzeżenia moje, które szan. członkom Banku rolniczego i producentom naszym, do wiadomości podaję, żywię nadzieję, że powstrzymają one niejednego od sprzedaży naprzód chmielu, rzepaku, a nawet i zboża, z której zwykle wynika później obopólne niezadowolenie. Wobec tego zaś, iż rolnikom potrzebującym pomocy pieniężnej, instytucje spółek a w szczególności Bank rolniczy we Lwowie, wraz z ajencją swoją w Jarosławiu, chętnie pomocy, w formie zaliczek na produkta udziela, a które mu w czasie odpowiednym, do sprzedaży oddanemi będą, postępowanie podobne jest tylko źle zrozumianym własnym interesem.

Wyjawiam w liście dzisiejszym niejedną wiadomość, którą bym może w interesie Banku, zarezerwować powinien, nie czynię tego jednakowoż dając dowód, iż Bank rolniczy stoi jedynie na straży interesu rolników w kraju i dalekim jest od myśli wyzyskiwania pojedyńczych. Członkom interesowanym udzieli Bank Rolniczy chętnie na żądanie bliższych wyjaśnień i wskazówek.

Kazimierz Bojowski,
członek dyr. Banku rol. we Lwowie.

Wiedeń d. 10. czerwca. Na targ dzisiejszy dowieziono 1598 sztuk ciężkich bagonów, 2076 średnich bagonów, 3942 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 44 zł. do 46 zł. — ct., za średnie bagony od 42 zł. do 43 zł., za warchlaki od 35 zł. do 44 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Wiedeń dnia 11. czerwca. Na targ dzisiejszy dowieziono 1688 sztuk nierogacizny, 3951 sztuk cieląt, 578 sztuk owiec.

Płacono za nierogaciznę po 35 do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Za cielęta od 32 do 46 zł., — wyborowe po 52 zł. za 100 kilo mięsa.

Za owce eksportowe od 25 zł. do 27 zł. za parę i po 52 zł. do 56 zł. za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń dnia 11. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono: Cieląt 3951, zabitych wieprzów 523, żywych zaś 2156, zabitych owiec —, żywych owiec 578, jagniąt 523.

Cielęta płacono 32, 40 do 52 zł., — zabite — zł. do — zł.

Zabite wieprze 42, do 53 zł.

Zabite owce — do — zł., — żywe owce ciężkie dla eksp. od 24 do 81 zł. — ct. za parę; lekki towar od — do — zł. za parę.

Jagnięta za parę od — do — zł.

Galicyjska nierogacizna od 34, do 44 zł.

Srednio ciężka węgierska od 41 do 43 zł., za cężkie bagony od 43 do 44 zł. 50 ct. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 14. czerwca. (Pryw.) Rozterki w obozie lewicy trwają dalej. Wczoraj opowiadano, że dr. Herbst groził złożeniem mandatu w razie, gdyby ultrasy teutońscy górę wzięli.

Grac d. 14. czerwca. (Pryw.) Kaiserfeld usuwa się zupełnie z widowni politycznej.

Paryż d. 14. czerwca. (Pryw.) Zatarg serbsko-bułgarski będzie traktowany przez mocarstwa, które już nawet miały się zgodzić co do sposobu zagodzenia sprawy.

Petersburg d. 14. czerwca. (Pryw.) Domniemany morderca Mezencowa, niejaki Križanów, miał zostać aresztowanym w Szwajcarji.

Wiedeń d. 14. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza szereg ustaw, z których żadna nie dotyczy Galicji ani w ogóle ani specjalnie.

Suakim d. 13. czerwca. W nocy odbito dość gwałtowny atak nieprzyjaciela.

Budapeszt d. 13. czerwca. Według nadeszłych do godziny 9. wieczór wiadomości, wybranych zostało dzisiaj do sejmu: 63 liberałów (ministerjalistów), między tymi minister-prezydent Tisza, minister Kemenyi, sekretarz stanu Matlekowicz; dalej 17 z ligi opozycyjnej (umiarkowanej lewicy), 19 ze skrajnej lewicy, 3 luźnych i 2 antisemitów.

Budapeszt d. 14. czerwca. Wiadomy do dziś godz. pół do jedenastej wynik wyborów sejmowych jest następujący: 107 liberałów, 29 z ligi opozycyjnej, 30 ze skrajnej lewicy, 7 antisemitów, 2 narodowców (nie madiarów) i 4 luźnych. Liberały odbili lidze opozycyjnej 7 mandatów i tyleż skrajnej lewicy; a utracili 12 mandatów; antisemici uzyskali cztery nowe mandaty.

Londyn d. 13. czerwca. W Izbie niższej Fitzmaurice oświadczył, że rząd otrzymał od rządu francuskiego zapewnienie, iż nie ma żadnych zamiarów co do Maroka i wcale nie myśli o protektoracie.

Sofia d. 13. czerwca. Bułgarja nie robi żadnych przygotowań wojennych. Dzienniki podnoszą konieczność utrzymania dobrych stosunków z Serbią. Obronę serbskich poddanych przyjął konsulat grecki.

Paryż d. 13. czerwca. Komisja wojskowa odrzuciła poprawkę Lanessana, podług której żołnierza można uwalniać ze służby, skoro tylko uznanem zostanie, że został dostatecznie wojskowo wykształcony. Nad poprawką tą zastanawiała się wczoraj Izba, a odrzucenie jej uważają za zaniechanie ustawy rekrutacyjnej. Jutro poweźmie Izba stanowczą uchwałę.

Wiedeń d. 14. czerwca 1884. (Z ck. zakładu meteorologicznego):

Wiatr zmienny. — Przeważnie pogodnie.— Deszczów nie ma. — Ciepło. — Skłonność do burzy.

Początek o godz w pół do 8mej wieczorem.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W sobotę dnia 14. czerwca 1884.

Na dochód ANNY BOCSKAJ

Książątko

(*Le petit Duc*)

opera komiczna w 3ch aktach z francuzkiego pp. Meilhac i Halevy, muzyka Ch. Lecocqua.

Początek o godzinie w pół do 8mej wieczorem.

Przyjechali d. 14. czerwca 1884.

Hotel ŻORZA: J. hr. Tarnowski z Dzikowa, M. hr. Bonda z Wiednia, P. br. Petrino z Czerniowiec, M. Czerniakowski z Lisieczyniec, A. Kozicki z Wierzbiatyna, W. hr. Logothetti z Drohowyża, hr. Schaffgotsche z Jarosławia.

Hotel EUROPEJSKI: S. Brykczyński z Pacykowa, F. Kohn, K. Brener i M. Birkowitz z Wiednia.

Hotel LANGA: A. Daman ze Złoczowa, R. Nasall z Pragi, F. Wiener z Wiednia, H. Blok z Berna.

Hotel WARSZAWSKI: W. Krzyżanowski z Czerniowiec, A. Szemberski z Zaworoszyna, P. Piela z Rzeszowa.

Hotel ANGIELSKI: L. Buczyński z Nadwórny, L. Laskowski z Jasienia, W. Traczewski z Czerniowiec, L. Ostersetzer z Zabna, dr. I. Jabłoński z Lubaczowa, L. Kris z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.
od 20. maja 1884
podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 55 przed południem. pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1. min. 7 popołudniu pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po południu pociąg kurjerski, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 1. m. 25 po południu pociąg lokalny Lwów-Stryj-Drohobycz.

Lwów. Z Izby handlowej, 13. czerwca 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	285 —	288 50
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	187 50	190 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	299 —	303 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	248 —	253 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
bez kuponu bieżącego:		
Tow kred. galic. 5 prc. w. a.	99 85	100 85
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ okres.	99 85	100 85
„ „ „ 4 „ „	87 —	88 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ „	98 10	99 10
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	— —	— —
„ „ „ „ „ 5 „	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100 90	101 90
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 —	103 25
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 75	91 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.64	5.74
Dukat cesarski	5.68	5.78
Napoleondor	9.63	9.73
Półimperjał rosyjski	9.95	10. 5
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.21½	1.23½
100 marek niemieckich	59.25	60.—
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 14. Czerwca. 1884.
godzina 1. minut 46. popołudniu.

Alpiny	60.40	Węg. akcje kr.	311.50
Anglo-Austr.	111.50	Unionsbank	107.—
Kolej Kar. Lud.	286.50	Nordbahn	251.50
Kolej Połud.	150.70	Kolej Alföld.	178.—
Kolej p. Elżb.	318.10	Kolej l w.-czern	188.—
Węg. Nordostb.	163.—	Wied. Comunal	127.50
Węg. obl. p. zł.	102.85	Elbetal.	185.60
Węg. cis. losy r.	115.25	Losy tureckie	20.—
Zł. ren. węg. 4%	92.15	Bankverein.	107.25
Ros. rubel. pap.	1.23.—	Losy węgier.	115.25
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 14. czerwca
godzina 10 min. 38 przed południem

Akcje kredyt.	310.70	Anglo-austrj.	111.—
Kolej Kar. Lud.	286.75	Kolej południ.	151.25
Unionsbank	107.50	Napoleondor	9.66½
Rossyj. bankn.	1.23	Usposobienie: mdłe	

Berlin, dnia 13. czerwca
godzina 5 minut 25 po południu.

Rosyjsk. bankn.	205.95	Akcje kredyt.	519.50
Lombardy	255.50	Galicjskie	120.50
Poż. wschod.	58.90	Austr. bank.	160.75

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“